

Ucieleśnienie dysensusu Bezdomni blogerzy i bezdomne blogerki w USA

Halina Gąsiorowska
Uniwersytet SWPS
h.gasiorowska1@wp.pl

Przyjęto 12 sierpnia 2018; zaakceptowano 4 stycznia 2019; opublikowano 11 grudnia 2019

Abstrakt

Niniejszy artykuł, napisany z perspektywy zwrotu interpretatywnego (ang. *interpretive turn*) w kulturoznawstwie, z wykorzystaniem jako tropów interpretacyjnych pojęć zaczerpniętych z teorii Jacquesa Rancière’a, Julii Kristewej, Ervinga Goffmana i Nancy Fraser oraz wyników badań psychologów Susan T. Fiske i Lasany T. Harrisa, przedstawia sytuację i działania osób bezdomnych w USA piszących blogi o własnej bezdomności jako dysensus, a samych autorów i same autorki prezentuje jako figury dysensualne. Osobom bezdomnym w kulturze amerykańskiej, ze względu na ich pozycję abiektu, odmawia się praw i kompetencji przypisywanych przeciętnym obywatelom, w tym prawa do zabierania głosu w przestrzeni publicznej. Ludzie ulicy opowiadający na blogach swoje historie wpisują się w porządek postrzegalnego i (od)zyskują podmiotowość. Jako figury dysensualne bezdomne blogerki i bezdomni blogerzy łączą w sobie sprzeczne kulturowo informacje – mówiąc językiem Goffmana, symbole piętna z kompetencjami „normalsa” – i tkają nową społeczną materię sensoryczną (Rancière), zapowiadając nadejście wspólnoty estetycznej, w której nie będą nikogo dziwić. W pierwszej części artykułu proponuję, by spojrzeć na rolę osób bezdomnych we współczesnej kulturze USA jako społecznego abiektu oraz przedstawiam zarys historii włączęgów w tym kraju. Następnie omawiam badania psychologów Fiske i Harrisa wskazujące na dehumanizację i status abiektu osób bezdomnych w USA. W dalszej części tekstu krótko charakteryzuję sytuację osób bezdomnych jako wykluczonych ze społeczeństwa. Na koniec przedstawiam teorię dysensusu Rancière’a i przechodzę do opisu dysensusu bezdomnych blogerek i blogerów, w tym takich jego aspektów jak: ucieleśnienie dysensusu, kwestia widoczności, rodzaj noszonego piętna, kontradyskurs, indywidualizm i koletywizm, a także uznanie i redystrybucja.

Słowa kluczowe: porządek postrzegalnego; dysensus; kulturowa materia sensoryczna; abiekt; afekty w mózgu (MRI); bezdomni blogerzy; bezdomne blogerki; widzialność; piętno; figura dysensualna; uznanie.

1. Wprowadzenie

Niniejszy artykuł, napisany z perspektywy kulturoznawczej, z wykorzystaniem jako tropów interpretacyjnych pojęć zaczerpniętych z teorii Jacquesa Ranciere'a, Julii Kristevej, Ervinga Goffmana i Nancy Fraser oraz wyników badań psychologów Susan T. Fiske i Lanny T. Harrisa, przedstawia sytuację i działania osób bezdomnych w USA, piszących blogi o własnej bezdomności jako dysensus, a samych autorów i autorki prezentuje jako figury dysensualne. Tekst jest próbą refleksji nad dysensusem blogujących bezdomnych. Zastosowana metoda badawcza to interpretacja i analiza wymienionych teorii poprzez ich kontekstualizację, w tym przypadku zestawienie ich ze sobą i z tekstami bezdomnych blogerów. Metody te są charakterystyczne dla zwrotu interpretatywnego w kulturoznawstwie (Bachmann-Medick, 2012, s. 77–78). Celem artykułu jest opis dysensusu bezdomnych blogerów i blogerek, w tym takich jego aspektów jak: ucieleśnienie dysensusu, widzialność, podatność na zranienie, rodzaj noszonego piętna, kontrdyskurs, działanie indywidualne i grupowe, a także uznanie i redystrybucja.

Wiele prac naukowych (Lister, 2007; Arnold, 2001; Kendall, 2005; Wright, 1997; Min, 1999) opisuje bezdomnych w USA jako kulturowych Innych, wobec których definiuje się kulturę głównego nurtu. Tymczasem osoba bezdomna wydaje się pełnić we współczesnej kulturze amerykańskiej funkcję społecznego abiektu. Spotkanie z Innym definiuje bowiem i dookreśla istniejący już podmiot. Natomiast same narodziny podmiotu następują poprzez wykluczenie elementu, który Julia Kristeva nazywa abiektem. W teorii Julii Kristevej (2007) abiekt definiowany jest jako element, który kształtujący się podmiot musi wykluczyć ze swojego „ja”, by uzyskać samodzielność. Jest to pierwszy krok na drodze do jego emancypacji (s. 9–10, 13, 17). Kristeva jako przykład abiektu podaje mleko matki (s. 9, 99). Płyn ten niejako wiąże ze sobą matkę i dziecko (s. 17, 99–100). Dziecko musi wypłuć mleko matki, by zyskać swoją odrębność. Abiekt będzie w nim budził wstręt, ale też zaciekawienie i *jouissance* (s. 15).

Włóczędzy wywoływali w USA XIX wieku sprzeczne odczucia, podobne do tych wywoływanych przez mleko matki u osób dorosłych. Z jednej strony pogardzano nimi, z drugiej budzili oni fascynację, o czym świadczy zainteresowanie ich stylem życia. Pod koniec XIX wieku zaczęto wydawać autobiograficzne historie włóczęgowskie, takie jak *Droga* Jacka Londona.

Nomadzi, wędrowcy, emigranci byli i są dla USA niczym mleko matki dla niemowlęcia – tworzyli i nadal w dużej mierze tworzą ten kraj. Według Fredricka Jacsona Turnera (1920) doświadczenie pogranicza i ekspansji na zachód było konstytutywne dla Amerykanów – ich charakteru i demokracji. Mimo to wykluczenie nomadyzmu, a wraz z nim również osób bezdomnych, pomaga ustabilizować strukturę państwową. Stany Zjednoczone nie są pod tym względem wyjątkiem. Niemniej jednak historia dawnej kolonii brytyjskiej – mit Ameryki jako ziemi obiecanej i krainy nieograniczonych możliwości – przyczyniła się do szczególnego znaczenia mobilności w kulturze amerykańskiej i ogromnego wkładu emigrantów w rozwój USA. Oczywiście nie należy zapominać, że państwo

to nie powstało na ziemi niczyjej, a walki ze rdzenną ludnością Ameryki Północnej współgrały z potępianiem nomadyzmu. Teorie eugeniczne, według których ludy koczownicze były mniej rozwinięte i cywilizowane od osiadłych (Cresswell, 1999, s. 183), legitymizowały działania kolonizatorów. Włóczęstwo było postrzegane jako odmiana nomadyzmu, o czym świadczą porównania włóczęgów do „dzikusów” charakterystyczne dla dziewiętnatowiecznego dyskursu paniki moralnej, analizowanej przez historyka Todda de Pastino (2003, s. 27). Zatem mimo że podróż wiąże się z pograniczem, nowo przybyli starali się jak najszybciej zdobyć dom i ustabilizować swoje życie.

Jak pisze de Pastino (2003), na wędrowców zaczęto spoglądać z niepokojem już po wojnie secesyjnej, gdy USA musiały określić się na nowo i kiedy to wielu byłych żołnierzy – często z powodu traumy wojennej, ale też w związku z industrializacją kraju i kryzysem ekonomicznym – nie było w stanie powrócić do dawnego życia, więc zasiliło armię włóczęgów i wędrowało po kraju, mając się różnych zajęć (s. 18–20). Panika moralna wybuchła w klasie średniej po brutalnym zakończeniu pierwszego ogólnoamerykańskiego strajku, który rozpoczął się w lipcu 1877 roku (s. 23). Włóczęgów winiono o ten i inne strajki. Intelektualista Francis Wayland stwierdził wówczas w jednym ze swych komentarzy, że włóczędzy byli w stanie wojny z społeczeństwem i jego instytucjami. (za: de Pastino, 2003, s. 25). Wędrowców zdehumanizowano, porównując ich do wilków i „dzikusów” otaczających pierwszych kolonistów (s. 27). Zarzucano im zdeprawowanie będące efektem ich odcięcia od sfery kobiecej, czyli domu – ostoi moralności. Uważano, że nie potrafią okiełznać swoich instynktów, zwłaszcza pożądania, co prowadzi ich do gwałtów (s. 25–27). Przypisywano im postawy i poglądy komunistyczne. Tramp – włóczęga – stał się uosobieniem antyamerykańskości. Postrzegano go jako zagrożenie dla porządku opartego na wolnej pracy kontraktowej oraz rozdziale sfery prywatnej (domu) i publicznej (między innymi miejsca zarobkowania) (s. 25–27). W ostatnich dekadach XIX wieku uchwalono prawa zaostrzające kary za włóczęstwo, całkowicie je kryminalizując (s. 22).

Mimo późniejszej rehabilitacji postaci trampa jako uosobienia cnót amerykańskiego mężczyzny: niezależności, zaradności, odwagi, mobilności i żądzy przygód, osoby bezdomne nadal są traktowane w USA jak obywatele drugiej kategorii. Jak twierdzi Kathleen Arnold (2001), by w państwie nowoczesnym, takim jak USA, cieszyć się pełnią praw obywatelskich, trzeba mieć adres zamieszkania, a najlepiej własny dom (s. 3–5). Współcześnie stereotyp osób ubogich i bezdomnych jest negatywny. Uważa się, że jako osoby leniwe i niezaradne, domagające się natychmiastowej gratyfikacji i skłonne do uzależnienia od alkoholu i narkotyków, same są winne swojego losu.

2. Afekty w mózgu (badanie MRI)

Badania psychologów Susan T. Fiske i Lasany T. Harrisa (2006, 2007) dowodzą, że osoby bezdomne nie są postrzegane w USA jako ludzie. Badania te, przeprowadzone przy pomocy rezonansu magnetycznego, pokazują stosunek badanych do bezdomnych i przedstawicieli innych grup społecznych niezapośredniczony przez język, a wyrażony poprzez

reakcje cielesne. Jest to istotne, ponieważ język bywa uwikłany w autoreprezentację badanych, to znaczy mogą oni wybierać pewne określenia po to, by przedstawić się w dobrym świetle lub zgodnie z wyobrażeniami o sobie. Język łatwiej poddaje się kontroli niż reakcje cielesne i aktywność mózgu. Wyniki badania Fiske i Harrisa współgrają z teoriami socjologicznymi – socjologią ciała Chrisa Shillinga (2010) i teorią dystynkcji klasowych Pierre’a Bourdieu (2005).

Badanie Fiske i Harrisa polegało na obserwacji za pomocą rezonansu magnetycznego (MRI) aktywności mózgowej u grupy studentów Princeton, gdy oglądali oni fotografie przedstawiające różne osoby i przedmioty. Fotografie bezdomnych nie aktywowały w mózgach badanych obszarów, które zwykle wykazują aktywność, gdy myślimy o ludziach. Co więcej, zdjęcia te wywołały w studentach podobne uczucie wstrętu jak wymioty i zawartość zatkaanej toalety (Fiske, Harris, 2006, s. 848).

Wstręt to podstawowy afekt związany z abiektem. Fiske i Harris charakteryzują afekty, posługując się SCM (Fiske, Cuddy, Glick, Xu, 2002, za: Fiske, Harris, 2006), czyli modelem opartym na zestawieniu dwóch czynników. Są nimi: odczucie ciepła/zimna (zaufania i sympatii / nieufności i antypatii), które pojawia się, gdy uznamy kogoś odpowiednio za przyjaciela lub wroga, oraz oszacowanie kompetencji (inteligencji, sprawczości) tej osoby (Fiske, Harris, 2006 s. 847). Przy tak zdefiniowanych kryteriach, wstręt czujemy do kogoś, kogo uznajemy za nieprzyjaciela o niskich kompetencjach (s. 848).

Niestety artykuł przedstawiający wyniki badania Harrisa i Fiske nie zawiera fotografii pokazywanych badanych. Autorzy informują o tym, jak przetestowali zdjęcia jako narzędzia badawcze, ale nie jest dane nam je zobaczyć. Możemy się tylko domyślać, że fotografie przedstawiające osoby bezdomne musiały być na tyle stereotypowe, czyli eksponować symbole prestiżu i piętna (Goffman, 2005, s. 79), by badani nie mieli wątpliwości co do statusu sportretowanych. Zakładam, że badacze wybrali najbardziej neutralne prezentacje – zdjęcia pozbawione retorycznych zabiegów graficznych i tytułów obliczonych na manipulowanie odczuciami odbiorców. Niezależnie od tego twarze czy sylwetki bezdomnych, a zatem ciała sfotografowanych, ich atrybuty i otoczenie musiały zostać rozpoznane przez badaczy i badanych jako symbole piętna. Do wywołania wstrętu wystarczy więc sam obraz abiektalnego ciała. Afekt ten w badanych wzbudzał też widok wymiocin i zapchanej toalety. Równocześnie badacze donoszą, że zdjęcia samych znaków statusu innych niż informujących o piętnie bezdomności nie wywoływały w badanych reakcji emocjonalnych: zazdrości, litości, dumy. Badani odczuwali je dopiero wtedy, gdy znaki statusu były połączone z wizerunkami osób (Fiske, Harris, 2006, s. 852). Świadczy to o uprzedmiotowieniu osób bezdomnych oraz potwierdza tezę socjologa Christophera Shillinga (2010), który postrzega ciało jako „wielowymiarowe medium konstytuowania społeczeństwa (źródło społeczeństwa, miejsce, w którym przejawia się jego istnienie, a także środek pozycjonowania jednostek w obrębie społeczeństwa)” (s. 249).

Wyniki badania są również zgodne z teorią dystynkcji Pierre'a Bourdieu (2005). Obrazują bowiem gust, preferencje estetyczne badanych właściwe dla ich grupy społecznej – studentów Princeton. Grupa badanych studentów z Princeton prawdopodobnie nie jest reprezentatywna dla całego społeczeństwa amerykańskiego¹. Niezależnie od tego reakcje studentów na osoby pochodzące z różnych klas społecznych odzwierciedlają hierarchię społeczną zinternalizowaną przez badanych, właściwą dla ich grupy czy klasy, a być może szerszego społeczeństwa. Fotografia przedstawiciela klasy średniej wzbudzała w badanych dumę, natomiast bogatych – zazdrość. Tych ostatnich oceniono jako kompetentnych, ale zimnych, a więc niesympatycznych. Średniacy wydali się badanym ciepli (godni zaufania, sympatyczni, przyjacielscy) i kompetentni (inteligentni, zaradni, sprawczy) (Fiske, Harris, 2006, s. 848). Oznacza to, że mimo że ludzie zamożni stoją najwyżej w hierarchii, to studenci identyfikują się z przeciętnymi Amerykanami z klasy średniej – grupą tradycyjnie uważaną za rdzeń społeczeństwa. Natomiast bezdomni, budzący wstręt na równi z widokiem zapchanej toalety (s. 848), jako nieludzie grają rolę abiektu. Tę rolę bezdomnych potwierdziło inne badanie Fiske i Harrisa, którego wyników nie opublikowali, ale o którym wspominają w artykule pod tytułem „Social groups that elicit disgust are differentially processed in mPFC” (Harris, Fiske, 2007, s. 46). Podczas badania pokazano studentom fotografie przedstawicieli różnych grup społecznych, ale tym razem poproszono badanych również o wyobrażenie sobie dnia uwiecznionych osób. Studenci mieli ogromne problemy z przypisaniem osobom bezdomnym jakiegokolwiek działania mentalnego (s. 46). Zarówno reakcje mózgu badanych na zdjęcia osób bezdomnych, jak i nieumiejętność opisanie przez uczestników badania odczuć i myśli sportretowanych świadczą o dehumanizowaniu ludzi ulicy. Reakcje psychiczne i somatyczne wywoływane przez same wizerunki osób bezdomnych: ich dehumanizacja połączona z uczuciem wstrętu, jaki wywołuje ich widok, ułatwia wykluczenie ludzi ulicy ze społeczeństwa i wyznacza jego granice.

3. Poza granicami społeczeństwa

Wykluczenie osób bezdomnych przejawia się na wiele sposobów. Po pierwsze, wraz z utratą domu często traci się kapitał społeczny – osobie bezdomnej trudno utrzymać dotychczasowe więzi społeczne (Arnold, 2001, s. 61, 66). Poza tym prawa człowieka i obywatela przysługują tym, których uznajemy za obywateli i ludzi. Dehumanizacja powoduje, że osoby bezdomne nie mają pełnej ochrony prawnej – łatwo je poniżyć i skrzywdzić. Co więcej, regulacje prawne pozornie rozwiązują problem bezdomności, zmniejszając jej widoczność i wzmacniając granice między pełnoprawnymi obywatelami a osobami bezdomnymi, czego

¹ Badania psychologów J. Schulza, D. Bahrami-Rada, J.P. Beauchampa, J. Henricha (2018) przedstawione w preprintcie pod tytułem „The Origins of Weird Psychology” wykazały, że populacja świata jest zróżnicowana pod względem psychologicznym, a ludzie scharakteryzowani jako WEIRD – Western Educated Industrialized Rich Democratic są w mniejszości. Niemniej jednak badania przeprowadzane na zachodnich uczelniach, a więc z udziałem studentów należących do typu WEIRD są najbardziej znane i cytowane. Prowadzi to do traktowania typu WEIRD jako uniwersalnego. Tymczasem należy pamiętać o tym, że gdyby Fiske i Harris przeprowadzili swoje badania na przykład w Chinach z udziałem tamtejszych studentów, to mogliby otrzymać inne wyniki.

przykładem jest dziewiętnastowieczny zakaz włóczęgostwa. Bryan Turner widzi w tym zakazie przejaw zacieśniania kontroli nad populacją. Socjolog ten uważa, że każda formacja społeczna zajmuje się ciałem na cztery sposoby: troszcząc się o reprodukcję, kontrolując i ukierunkowując pożądanie, rozmieszczając ciała w przestrzeni i nadając im reprezentację społeczną (Shilling, 2010, s. 102). Dziewiętnastowieczne społeczeństwo przemysłowego kapitalizmu oddzieliło pracę zarobkową od sfery prywatnej, czyli domu, do którego przypisało kobiety. Sfera prywatna miała reprodukować i regenerować siłę roboczą dla sfery publicznej (pracy). Włóczędzy postrzegani byli jako zagrożenie dla porządku opartego na kapitalizmie i rodzinie patriarchalnej, co zauważa wspomniany już de Pastino.

Mimo że obecnie w USA istnieje wiele modeli rodziny, gospodarka opiera się na informacji, a granica między sferą prywatną a publiczną ulega zatarciu, to i dziś legislacja godzi w bezdomnych. Podczas ostatniego kryzysu gospodarczego wywołanego spekulacjami na rynku nieruchomości, liczne amerykańskie miasta uchwaliły prawa przeciwko bezdomnym (*anti-homeless laws*) zakazujące im między innymi siedzenia na chodniku i przemieszczania się z wózkami sklepowymi wypełnionymi całym dobytkiem (National Law Center on Homelessness & Poverty, 2011, s. 6–8). Ponadto w USA (jak i w wielu innych krajach) spanie we własnym samochodzie i rozbicie namiotu poza campingiem jest nielegalne. Dzikie obozowiska bezdomnych sklecone z dykty, brezentu, kartonu i namiotów najczęściej są likwidowane przez policję. Działania takie tłumaczy się zwykle troską o zdrowie społeczeństwa i samych bezdomnych. Shilling (2010, s. 86) przypomina twierdzenie Mary Douglas sformułowane w *Symbolach naturalnych* o tym, że podczas kryzysu, gdy granice społeczeństwa są zagrożone, wzrasta troska o jego symbol, czyli ciało, jego czystość i zdrowie.

Wiele praw przeciwko ubogim i bezdomnym usiłuje regulować miejsca ich przebywania. Jak pisze Talmadge Wright (1997), łączący w swej książce *Out of Place. Homeless Mobilizations, Subcities and Landscapes* teorie Henriego Lefebvre'a i Corneliusa Castoriadis, przestrzeń ludzka jest społeczno-fizyczna (s. 38–61). Według Lefebvre'a kształtują ją codzienne zrutynizowane praktyki społeczne, odgórne planowanie (przez inżynierów, architektów i polityków) oraz artyści (s. 47). Wszystkie działania przenika wyobraźnia społeczna – pojęcie ukute przez Castoriadis, oznaczające dominujący dyskurs, który obejmuje też aktywność w świecie materialnym (s. 42–44, 59). Sama przestrzeń również oddziałuje na swoich uczestników. Porządek społeczny tworzy się więc w interakcji w przestrzeni i z przestrzenią. Miasta odzwierciedlają podziały klasowe i etniczne. Poszczególne dzielnice i ulice zamieszkiwane są przez konkretne grupy społeczne. Przypisanie konkretnych ciał do określonych przestrzeni wydaje się jego mieszkańcom oczywiste i naturalne (s. 43). Miejscem, które społeczeństwo wyznacza osobie bezdomnej, jest schronisko, w którym może poddać ją ścisłej kontroli. Warto pamiętać, że wiele schronisk udziela schronienia na określony czas (na przykład 2 tygodnie) i w konkretnych godzinach, na przykład od 18:00 do 7:00. Jest to więc miejsce pobytu tymczasowego. Ponadto mieszkańcy dzielnicy lub ulicy, na której zapowiada się otwarcie schroniska, nierzadko protestują, wznosząc hasło: *Not in my backyard!* (Nie na moim podwórku!).

Osoby bezdomne to grupa, dla której de facto nie ma miejsca w mieście ani państwie i jego społeczeństwie. Znamienny jest tytuł książki Wrighta: *Out of Place: Homeless Mobilizations, Subcities and Landscapes*, którego pierwszą część można przetłumaczyć na język polski jako „bez miejsca” i „nie na miejscu”. Paradoksalnie więc włóczędzy i bezdomni to osoby, których mobilność jest zawsze na cenzurowanym. Swobodą poruszania się mogą cieszyć się obywatele, czyli członkowie społeczeństwa.

Zwyczajowa aktywność przypisywana konkretnym ciałom, wynikająca z gwarantowanych im praw i wyobrażeń o ich kompetencjach, również wyznacza hierarchię społeczną. Według Bourdieu ciało stanowi kapitał fizyczny jednostki (Shilling, 2010, s. 139–161). Wiąże się on z jej kapitałem kulturowym i społecznym. Klasy i inne grupy społeczne różnią się stylem życia, podejściem do ciała, gustem przejawiającym się w upodobaniach kulinarnych, stylu ubierania się, definiowaniu piękna. Od przynależności do konkretnej grupy, tożsamości ucieleśnionej w procesie wychowania, ale też uzyskiwanej dzięki świadomym zabiegom, zależą kontakty jednostek i rzeczywiste, a także przypisywane im, kompetencje.

Studenci z badania Fiske i Harrisa (2006) za kompetentnych (inteligentnych i sprawczych) uznali przedstawicieli klasy średniej i wyższej. Jako pełnoprawni członkowie społeczeństwa, to oni często zabierają głos w przestrzeni publicznej. W przeciwieństwie do nich osoby bezdomne, jako istoty nieuznawane za ludzkie, nie uczestniczą w debatach publicznych. Gdy media poruszają temat bezdomności, rzadko udzielają głosu samym bezdomnym. Według badań medioznawczych, media głównego nurtu pokazują bezdomnych jako kulturowych Innych (np. Min, 1999). Arystoteles zaliczyłby bezdomnych do zwierząt, które nie mówią – potrafią jedynie wydawać z siebie dźwięki bólu i rozkoszy (Rancièrè, 2007, s. 25). Osoby bezdomne, odgrywające rolę społecznego abiektu, przebywają poza tym, co kulturowo rozpoznawalne i zrozumiałe, a co Jacques Rancièrè określa mianem porządku postrzegalnego.

4. Dysensus i jego ucieleśnienie

Porządek postrzegalnego łączy społeczeństwo, jest wspólnotą estetyczną. Estetyka współtworzy system społeczny. Według Rancièrè'a (2009) nierówności i hierarchię uzasadnia się odmiennymi zdolnościami percepcji osób z różnych klas społecznych. W społeczeństwie tradycyjnym, hierarchicznym dominują zasady decorum i mimesis, które nakazują dopasowanie stylu i formy wyrazu do określonej treści, nadawcy i odbiorcy (s. 60–64, 70). Wspólnota estetyczna ma trzy wymiary: środki wyrazu, figurę dysensusu z interpretacją pozwalającą funkcjonować jej w systemie, który neguje, oraz wspólnotę dysensualną, czyli nowy porządek postrzegalnego, zapowiadany przez figurę dysensualną (s. 57–58).

Gdy ciała przestrzegają zasad wspólnoty estetycznej, „swoich” kompetencji, i postępują zgodnie z oczekiwaniami społecznymi i kulturowymi, uznaje się je za racjonalne, „normalne”, „naturalne”. Dysensus to aberracja w systemie postrzegalnego, naruszenie zasady decorum i mimesis (Rancièrè, 2009, s. 64, 70). Zaburzenie porządku może zostać spowodowane przez ciało, które zachowuje się wbrew społecznym oczekiwaniom i każe nam

zmienić perspektywę: nagle dostrzec coś, co wcześniej pozostawało niedostrzeżone lub było uznawane za bezsensowne, absurdalne, niegodne naszej uwagi lub po prostu niemożliwe. Ciało takie staje się figurą dysensualną (2009, s. 58) – formą, elementem zawierającym w sobie sprzeczność, łączącym różne porządki sensoryczne. Przykładem takiej figury jest osoba bezdomna prowadząca blog o charakterze autobiograficznym. Łączy ona status abiektu z umiejętnościami obywateli.

Bezdomny korzystający z Internetu przeczy stereotypowi – istoty zacofanej, na wpół dzikiej, niecywilizowanej. Sprzęt elektroniczny to wyznacznik statusu społecznego. Umiejętność opowiedzenia swojej historii świadczy zaś o człowieczeństwie. Istota abiektalna, demonstrując kompetencje właściwe dla przeciętnego człowieka, podważa porządek postrzegalnego i odzyskuje status podmiotu.

Aktywność bezdomnych w Internecie media amerykańskie dostrzegły już na początku XXI wieku, a więc zanim rozpoczął się kryzys ekonomiczny (Maurer, 2009, s. 115), ale dopiero podczas jego trwania stała się ona sensacją medialną. W 2009 roku znane amerykańskie dzienniki, takie jak *The Wall Street Journal* czy *The Los Angeles Times* opublikowały artykuły na temat aktywności osób bezdomnych w Internecie, ze szczególnym zwróceniem uwagi na ich udział w mediach społecznościowych. Bezdomni blogerzy i bezdomne blogerki udzielili też wywiadów w programach telewizyjnych. Do jednych z najbardziej popularnych bezdomnych aktywistów internetowych należeli Brianna Karp i Mark Horvath, wywodzący się z klasy średniej.

Karp przed kryzysem pracowała jako główna asystentka CEO w firmie Kelly Blue Book, zajmującej się wyceną samochodów i przygotowaniem przewodników po cenach produktów motoryzacji. Po utracie pracy zamieszkała w przyczepie na parkingu Walmartu, gdzie zaczęła prowadzić blog pod tytułem *The Girl's Guide to Homelessness*. W 2011 roku wydała pamiętnik pod tym samym tytułem. Ukazał się w wydawnictwie Harlequin, ponieważ jednym z głównych wątków jest romans Brianny z Mattem, aktywistą ze Szkocji, którego autorka poznała za pośrednictwem Twittera. Jej transatlantycki romans, a także staż w dziennikarski w czasopiśmie *Elle* przyciągnęły uwagę mediów. Stała się rzeczniczką osób bezdomnych.

Mark Horvath to były producent telewizyjny, który przed kryzysem miał już za sobą epizod bezdomności i nie chciał powtórzyć tego doświadczenia. Założył *Invisible People TV* – internetowe archiwum krótkich wywiadów video z osobami bezdomnymi. Mark podróżuje po całych Stanach i przypadkowo napotkanych bezdomnych pyta o powody bezdomności, codzienność i plany na przyszłość.

Podczas kryzysu w USA wiele osób z klasy średniej okresowo straciło dach nad głową. Przed degradacją społeczną ludzie ci korzystali z mediów społecznościowych. Po utracie domu zachowali swój sprzęt elektroniczny do komunikacji i przyzwyczajenia. Niektórzy z nich zaczęli prowadzić blogi, na których dzielili się swoimi doświadczeniami życia na ulicy. Ponadto już przed kryzysem działacze społeczni zachęcali osoby ubogie i bezdomne

do korzystania z Internetu i pisanie blogów, licząc na to, że taka aktywność pomoże wykluczonym wrócić do społeczeństwa (Kidd, Barker-Plummer, 2009, s. 479–480). Niemniej jednak sam pomysł, by osoba bezdomna uczestniczyła w mediach społecznościowych, wywoływał taką konsternację, że dziennikarze w artykułach o skomputeryzowanych bezdomnych wyjaśniali, że w krajach gospodarki informacyjnej dostęp do Internetu to po prostu konieczność. Bez niego trudno znaleźć pracę i uzyskać pomoc oraz po prostu czuć się jak człowiek (Dvorak, 2009). Wyjaśnienia te umożliwiają funkcjonowanie bezdomnych blogerek i blogerów w porządku postrzegalnego, który podważają.

Sami bezdomni, opowiadając o sobie w wywiadach, z jednej strony również czynią swą obecność zrozumiałą w obecnej wspólnotie estetycznej, z drugiej – pogłębiają dysensus i przygotowują nową wspólnotę estetyczną. Na przykład Brianna Karp, której nie raz zarzucono pozerstwo, a w najlepszym razie uważano, że nie jest reprezentatywna dla klasy bezdomnych, ponieważ mieszka w przyczepie, ma samochód i laptop, informowała w wywiadach, że bezdomność przyjmuje obecnie wiele postaci i że ona reprezentuje jedną z jej nowszych twarzy. Zaakceptowaniu takich wyjaśnień sprzyjał kryzys. Podczas problemów gospodarczych wiele osób uważanych za dobrych obywateli traci pracę i domy. Zazwyczaj nie traktuje się ich jak prawdziwych bezdomnych, gdyż nie uważa się, że są winni swego losu. Takim bezdomnym przypisuje się większe umiejętności niż żyjącym na ulicy od lat. Mimo to skomputeryzowany bezdomny szokował i nadal szokuje. Brianna wielokrotnie komentowała reakcje obywateli na widok osoby bezdomnej pracującej na komputerze lub korzystającej ze smartfona. W swojej książce wspomina szum medialny wokół mężczyzny, który w schronisku dla bezdomnych poprosił Michelle Obamę o wspólne selfie. To zdarzenie oburzyło opinię publiczną – Amerykanów, którzy założyli, że mężczyzna był klientem schroniska, i uznali za niewłaściwie to, że osoba bezdomna posiada smartfon. Brianna (Karp, 2011), komentując to zdarzenie w swojej książce, cytuje sarkastyczną uwagę swego znajomego: „Rany, jeśli stać cię na miesięczny abonament w wysokości 40 dolarów, to stać cię też na dom za 40 dolarów miesięcznie!”² (s. 190). Uznaje, że nikt nie powinien interesować się wydatkami drugiej osoby, bo to po prostu nie jego sprawa. „To kwestia szacunku, a nie sądzę, że szacunek i prawo do prywatności kończy się, gdy tracisz dom.” (s. 191). Blogerka krytykuje założenie, że gdyby osoba bezdomna nie wydawała pieniędzy na luksusy, to stać byłoby ją na mieszkanie. Uznaje takie uwagi za protekcyjne.

Jeszcze raz: poza nielicznymi wyjątkami, chcącymi przeżyć przygodę lub przeprowadzić eksperyment, prawie nikt nie wybiera bezdomności. Kiedy spotykam bezdomną osobę, zakładam, że gdyby była w stanie psychicznie i finansowo utrzymać dom, to by w nim mieszkała, niezależnie od obecnie posiadanych przez nią luksusowych rzeczy, które rzuciły mi się w oczy.³ (Karp, s. 191)

² Ten i pozostałe cytaty z języka angielskiego zostały przetłumaczone przez autorkę artykułu. Oryginalny cytat: „Gee, if you can afford a \$40-a-month cell phone plan, then you can afford a \$40-a-month house!”

³ Oryginalny cytat: „Again, with the occasional exception of adventurous or experimental types taking a conscious leap off the grid, almost nobody chooses to be homeless. Whenever I meet a homeless person, I assume

Kwestię braku szacunku dla osób bezdomnych, widocznym w reakcjach obywateli na ich aktywność w Internecie, poruszył też w swojej wypowiedzi dla Associated Press Matt Barnes, ówczesny partner Brianny, aktywista ze Szkocji i założyciel strony *Homeless Tales*:

Opinia publiczna na temat bezdomności tak bardzo się myli, że świat wariuje, gdy widzi bezdomnego z komórką lub iPodem, lub – Boże uchojaj – laptopem. Bezdomni nie używają Internetu, nie piszą blogów, nie tworzą stron internetowych, nie używają Twittera. Są alkoholikami, są narkomanami, są analfabetami⁴. (Italie, 2009)

Bezdomni blogerzy i bezdomne blogerki podważyli stereotyp bezdomności, wykreowali dysensus nie tylko dlatego, że okazali się zdolni do korzystania z technologii, a więc „cywilizowani”, ale przede wszystkim dlatego, że zajęli miejsce podmiotów — ukazali się jako zwierzęta mówiące — ludzie myślący i zdolni do uczestnictwa w sferze publicznej. Udowodnili swoje podobieństwo do członków społeczeństwa, to, że są z nimi równi. Stanowią znak niezgody na obecny system postrzegalnego, który odmawia im kompetencji obywateli i ludzi. W ten sposób wprowadzają nową wspólnotę estetyczną. Jeden z bezdomnych internautów tak opisał swoje doświadczenie: „Bycie bezdomnym jest przerażające. Kiedy jestem tutaj [w Internecie], jestem równy wszystkim”⁵ (Dvorak, 2009).

5. Kwestia widoczności

Poczucie przynależności do społeczeństwa i równości osoby bezdomne mogą uzyskać, ukrywając swoje piętno, a więc nie ujawniając na portalach społecznościowych swego statusu. Niemniej jednak to blogujący o osobistych doświadczeniach życia na ulicy wywołali zdumienie, przesunęli granice między tym, co widzialne, a tym, co niedostrzegalne, i – choć na chwilę – zmienili status osób bezdomnych z obiektu na podmiot. Prowadzenie blogów autobiograficznych przez osoby bezdomne pełni funkcje terapeutyczne i pozwala odbudować tożsamość zachwianą traumatycznym wydarzeniem utraty domu. Pisanie to ma też wymiar aktywistyczny – jest walką ludzi bezdomnych o uznanie ich za pełnoprawnych członków społeczeństwa.

Uznanie, czyli szacunek innych, to uniwersalna potrzeba ludzka (Honneth, 2005, s. 143). Osoby i grupy marginalizowane muszą o nie walczyć. Walka ta jest treścią polityki tożsamościowej takich grup. Polega ona między innymi na opowiadaniu osobistych historii jednostek marginalizowanych, mówieniu o ich codziennych kłopotach, planach i marzeniach.

that if she were financially or mentally capable of affording and maintaining a home, then she would be in one, regardless of any ‘luxury’ items I see in her possession” (s. 191).

⁴ “So inaccurate is the public perception of homelessness that the world cries foul when a homeless person is seen with a mobile phone or an iPod or heaven forbid, a laptop. Homeless people don’t use the Internet, they don’t write blogs, they’re not webmasters and they don’t use Twitter. They are alcoholics, they are substance abusers, they are illiterate.” (Italie, 2009).

⁵ Cytat oryginalny: “It’s frightening to be homeless [...] When I’m on here [online], I’m equal to everybody else” (Dvorak, 2009).

Widzialność (widoczność) stanowi fundament walki o uznanie. Przyciągnięcie uwagi innych jest trudne dla osób stygmatyzowanych, które muszą pokonać własny wstyd, stereotypy na swój temat czy jako bezdomne zaburzyć porządek postrzegalnego. Podatność na zranienie osób stygmatyzowanych stoi w sprzeczności z wymogami walki o uznanie. Bezdumni blogerzy i bezdomne blogerki rzadko od razu odsłaniają się całkowicie. Wiele osób bezdomnych pisze blogi pod pseudonimem. Nie wszyscy zamieszczają swoje zdjęcia. Najczęściej autorzy i autorki ujawniają swoje nazwiska, gdy ich blogi zostają zauważone. Niektórzy blogujący, gdy wyjdą już z bezdomności, kasują swoje internetowe zapiski.

Stopień otwartości bezdomnych blogerów i blogerek to kwestia indywidualna, zależna od osobowości piszących. Niemniej jednak coming out i wyeksponowanie⁶ własnej osoby ma inne znaczenie i może przebiegać w odmienny sposób w zależności od widoczności noszonego piętna. Z nim też związane są strategie, jakie obierają bezdomni w walce o uznanie. Erving Goffman (2005) rozróżnia osoby noszące piętno widoczne na pierwszy rzut oka, takie jak deformacja fizyczna, od tych, które mogą ukryć swój stygmat stosunkowo łatwo i uchodzić za „normalsów”, a więc nienaznaczonych obywateli. Te pierwsze określa mianem zdyskredytowanych, a te drugie nazywa dyskredytowanymi (s. 77).

Wielu ludzi bezdomnych, piszących blogi, stara się wyglądać na przeciętnych obywateli. Na swych blogach poświęcają sporo uwagi sprawom higieny, czystości ubioru i schludnego wyglądu. Osoby te są świadome roli ciała w systemie społecznym. Traktują je jako kapitał, który pozwoli im utrzymać się przy życiu. Schludny wygląd, dzięki któremu można uchodzić za „normalsa”, to warunek zdobycia pracy. Oto, co radzi innym bezdomnym Robert Rashford, autor bloga *Homeless Rob Has a Plan*: „Zachowaj czystość!!! Tak jak to tylko możliwe! To nie jest łatwe, ale konieczne! Czystość zapewni ci dostęp do rzeczy, których będziesz potrzebował. I zaufaj mi, kiedy mówię, będziesz potrzebował!”⁷ (post: *Day 6, Working On It*, 2011, 26 września).

Mimo rad udzielanych innym bezdomnym, by nie rzucać się w oczy, Robert uzyskał pomoc dlatego, że podzielił się swoją historią na blogu. Dowiadujemy się więc, że Robert, ojciec dwóch dziewczynek, dobrze zarabiał jako pracownik w fabryce w Vermont. Wkrótce potem, gdy został zwolniony, jego żona i dzieci zamieszkały z dziadkami, a on usiłował jak najszybciej znaleźć pracę i powrócić do dawnego życia. W tym celu przerosił się ze stanu do stanu, kilkakrotnie doświadczając bezdomności aż trafił na Florydę, gdzie po utracie kolejnej pracy, opracował plan biznesowy. Postanowił zająć się wyrobem krzyży z gwoździ i sprzedawać je w Internecie. Mimo że Robert nie odniósł sukcesu, jeden z czytelników, śledzący zmagania bezdomnego blogera i będący pod wrażeniem jego determinacji, znalazł mu pracę i mieszkanie.

⁶ O eksponowaniu zawstydzającego wydarzenia z własnego życia, wystawianiu się na widok publiczny jako działaniu aktywistycznym i ryzykownym pisze Tomasz Basiuk (2013) w *Exposure: American Gay Men's Life Writing since Stonewall*. Frankfurt nad Menem :Peter Lang: s.13-15.

⁷ Cytat oryginalny: “Stay clean!!!! As much as possible! It's not easy but you must! Staying clean gives you access to things you will need, and trust me when I say, you will need!”

Blogowanie zmieniło też sytuację Brianny Karp. Dziewczyna początkowo pisała pod pseudonimem, starała się wyglądać na turystkę, która tylko na chwilę zaparkowała przed Walmartem i nie ściągać na siebie uwagi. W ten sposób usiłowała zapewnić sobie względne bezpieczeństwo. Dlatego była wściekła, gdy aktywista nagrywający video-wywiady z bezdomnymi w USA i publikujący je na swojej stronie *Invisible People TV* podał w filmiku o niej jej nazwisko i miejsce pobytu. Stopniowo, wraz z rosnącym zainteresowaniem mediów jej osobą, Brianna odnalazła poczucie sprawczości i siły w swej widoczności i nowej roli rzeczniczki praw osób bezdomnych. Jak się okazało, wystawienie się na pokaz dało jej większą ochronę niż pozostawanie w ukryciu. Dzięki nowemu statusowi osoby publicznej, a nawet celebrytki, mogła odzyskać swoją przyczepę, w międzyczasie odholowaną na polecenie kierownictwa sklepu, przy którym stacjonowała. Poza tym czerpie satysfakcję z tego, że w udzielanych wywiadach i spotkaniach z ludźmi obala stereotypy na temat bezdomnych. Jest współorganizatorką World Homeless Day.

Dla Brianny i Roberta, którym udaje się uchodzić za normalsów, widoczność oznacza przyznanie się do swego piętna, ujawnienie swojej sytuacji życiowej. Dla kogoś, kto jest zdyskredytowany, czyli na przykład Ruth Rader, ewidentnie bezdomnej starszej i schorowanej autostopowiczki dźwigającej wszędzie swój cały dobytek, widoczność miewa charakter bardziej dosłowny.

Pewnego wieczoru Ruth zostaje wywieziona i zostawiona przez policjanta na pustkowiu, w pobliżu zjazdu z autostrady. Ma wybór: pozostać niewidoczna w ciemnościach lub próbować łapać stopa. Obie opcje niosą ze sobą ryzyko. Sytuacja Ruth symbolizuje wybór, którego dokonuje każda osoba bezdomna. Musi ona podjąć decyzję dotyczącą strategii przetrwania, wybrać między ukrywaniem się a wystawieniem na pokaz i podjęciem walki o swoje prawa. Ruth wychodzi na drogę dopiero rano, ale wybiera walkę, o czym dowiadujemy się z jej bloga pod tytułem *Ruthie in the Sky*, gdzie opisała to zdarzenie i skrytykowała lekkomyślnego i złośliwego policjanta, który zostawił starszą, bezbronną kobietę na pustkowiu (post z 27 sierpnia 2009). Ruth relacjonuje wszelkie przypadki niesprawiedliwości i dyskryminacji, z którą się spotkała podczas podróży i domaga się zadośćuczynienia krzywd. Publikuje otwarte listy do instytucji, które ją zlekceważyły lub potraktowały nieodpowiednio. Recenzuje schroniska dla bezdomnych. W ten sposób Ruth staje się osobą, z którą mimo wszystko trzeba się liczyć. Niektóre instytucje odpowiadają jej listem z przeprosinami.

6. Dysensus a piętno

Widoczność, ściągnięcie na siebie uwagi, jest niezbędnym aspektem wykreowania dysensusu. Dysensus Roberta i Brianny – dyskredytowanych bezdomnych – ma swoje źródło w kontraście między ich wyglądem a statusem. Okazuje się więc, że ciało wyglądające na normalne, ma status abiektu. Dysensus wprowadzony przez osobę z jawnym piętnem bezdomności, taką jak Ruth, polega na dysonansie między wyobrażeniami na temat osób żyjących na ulicy a ich faktycznymi kompetencjami. Wyglądająca na chorą i zmęczoną, ta

starsza, często nieco przybrudzona kobieta, z ciężkim plecakiem, będąca w trasie z krótkimi przerwami od połowy lat 90., prowadzi bardzo interesujący blog, zawierający jej opinie na kwestie społeczne i polityczne, opisy odwiedzonych miejsc, relacje rozmów z napotkanymi osobami, a nawet wiersze. Ruth przełamuje stereotypy na temat chronicznie bezdomnych. Ciało abiektałne okazuje się więc należeć do podmiotu.

Dysensus Ruth ma charakter bardziej wizualny i bezpośredni niż dysonans wywołany przez Briannę. Sam widok starszej bezdomnej kobiety piszącej na smartfonie może zaskakiwać. W przypadku bezdomnych dyskredytowalnych, takich jak Brianna, do wykreowania dysensusu potrzebna jest dodatkowa informacja o ich statusie, warstwa wizualna musi zostać uzupełniona językową. Dysensus zarówno Ruth, jak i Brianny oraz Roberta zostaje wzmocniony przez historie, które opowiadają.

7. Dysensus a kontradyskurs

Mogłoby się wydawać, że osoby wykluczone z racji swych doświadczeń oferują odmienny punkt widzenia na wiele kwestii, a także nowatorski sposób opowiadania, a więc kontradyskurs, czyli ramę interpretacyjną alternatywną w stosunku do dominującej w USA, do tamtejszego dyskursu hegemonicznego. Jednak mimo że bezdomne blogerki i bezdomni blogerzy wywołali dysensus, dzieląc się swoimi doświadczeniami życia na ulicy, ich historie są dość konwencjonalne – powielają oni narracje znane od dawna w kulturze amerykańskiej i wpisują się w dyskurs hegemoniczny tego społeczeństwa. Historie Brianny i Roberta to warianty mitu „od pacybuta do milionera”, opowiadane w USA od czasu *Poor Richard's Almanack* Benjamina Franklina. Ruth zaś snuje opowieść przypominająca autobiografię włóczęgowską w stylu *Drogi* Jacka Londona. Typy narracji wybranych przez bezdomnych blogerów są związane z wyglądem ich ciał.

Brianna i Robert, którzy na pierwszy rzut oka zwykle nie różnią się od przeciętnych obywateli, podkreślają swoje zamiłowanie do ciężkiej pracy i wiarę, że poprawią swój los własnymi siłami. Dlatego też mają negatywny stosunek do żebrania. Oboje deklarują: „I am not a bum” (Nie jestem menezsem). Na dowód tego informują nas o swych wcześniejszych sukcesach odniesionych mimo przeciwności losu.

Brianna Karp ujawnia swoje smutne dzieciństwo. Wychowywała się w rodzinie religijnej, co nie przeszkadzało jej matce znęcać się nad nią. Jako kilkulatek była molestowana seksualnie. Od 10. roku życia pracowała. Sama zapłaciła za swoje studia, na które poszła wbrew rodzinie. Przed kryzysem pracowała znanej firmie na dobrze płatnym stanowisku.

Robert Rashford chwali się swymi wysokimi zarobkami i wygodnym życiem przed kryzysem. Przedstawia się jako osoba zdolna, która jednak nie wykorzystała swego potencjału intelektualnego, ponieważ bardziej odpowiadał jej praca manualna. Jego zarobki świadczą o jakości tej pracy.

Po utracie pracy i domu zarówno Robert, jak i Brianna intensywnie szukają nowego zatrudnienia. Brianna podejmuje się wielu prac dorywczych. Dostaje się na staż asystencko-dziennikarski do czasopisma kobiecego *Elle*. Robert konsekwentnie stara się wdrożyć swój pomysł na biznes. Ponadto oboje piszą blogi. Należą do nielicznych bezdomnych, którzy opublikowali swoje historie poza Internetem. Briana Karp wydała swój pamiętnik w formie książki papierowej w wydawnictwie Harlequin, a Robert – e-book pod tytułem *Yelling to the Wind*, dostępny w Amazonie.

Dziś oboje mają pracę i mieszkania. Brianna pracuje jako asystentka do spraw marketingu w teatrze alternatywnym. Robert sprzedaje samochody w Internecie. Brianna nadal angażuje się w pomoc bezdomnym – współtworzy Homeless World Day. Robert na swym blogu doradza, jak osiągnąć sukces.

Mimo że nie dorobili się fortun, to mogą uważać się za ludzi sukcesu – udało im się wyjść z nędzy, wydać książkę o charakterze autobiograficznym. Przede wszystkim jednak istotne jest to, że Brianna i Robert – osoby bezdomne – podzielają wartości amerykańskiego społeczeństwa: ciężką pracę, niezależność, indywidualizm. Oni nie tylko wyglądają na „normalsów”, ale mają ich duszę i umysł.

Ruth Rader, której wygląd informuje o statusie osoby bezdomnej, opowiada historię kontrkulturową. Dla niej najważniejsze są wolność i duch przygody. Ruth chwali się swoimi podróżami. Przemierzyła ona kontynent amerykański wzdłuż i wszerz, widziała cuda natury, poznała wielu ludzi. Ważny jest dla niej kontakt z nimi. Zna życie. Jej bogactwem są jej doświadczenia. Jednak i ona, wiodąca niekonwencjonalny styl życia – współczesny tramp, hobo, wagabunda – podobnie jak Brianna i Robert, ceni sobie niezależność i zaradność. Między innymi dlatego nie potrafi nigdzie dłużej zagrzać miejsca. Nie znosi, gdy ktoś próbuje ją kontrolować, gdy lekceważy jej potrzeby i preferencje. Uważa, że ludzie powinni sobie pomagać i być bardziej wyczuleni na potrzeby innych. Pomoc tę jednak wyobraża sobie raczej jako dawanie wędki, a nie ryby, przynajmniej tym zdrowym i zdolnym do pracy. Jest przekonana o charakterotwórczym działaniu pracy. Postuluje, by osoby bezdomne zdolne do pracy, pracowały na rzecz miasta w zamian za noclegi w schronisku. Jednocześnie zakazałyby spania na ulicy. Narracja Ruth wzmacnia dysensus, który wprowadza sam widok tej bezdomnej kobiety, piszącej posty. Okazuje się, że osoba o statusie abiektu, nie tylko ma kompetencje, by prowadzić blog, ale podziela wartości i przekonania kluczowe dla większości Amerykanów.

Zarówno mit „od pacybuta do milionera”, jak i historia włóczęgowska odwołują się do indywidualizmu, niezależności, samodzielności – wartości sprzecznych z systemem opieki społecznej opartym na kontrolowaniu tych, o których się dba. Paradoksalnie więc bezdomni blogerzy mogą podważać sens działań ruchu na rzecz ubogich, walczącego o większe nakłady na budownictwo socjalne i szerzej – pomoc społeczną. Bezdomni blogerzy i bezdomne blogerki, mimo że kreują dysensus, nie wytwarzają kontrdyskursu. Schematyczność ich narracji podkreśla przynależność piszących do kultury amerykańskiej – głównego nurtu lub jej kontrkulturowej niszy. Wzmaga to dysonans poznawczy przeciętnego obywatela, który nie postrzega osoby bezdomnej nie tylko jako obywatela tego samego

kraju, ale nawet i człowieka (co wykazały badania Fiske i Harrisa). Gdyby bezdomni blogerzy opowiadali mniej typowe historie, mogliby nie zostać zrozumiani lub potwierdziliby swoją obcość lub wręcz nieludzkość w oczach obywateli. Tego typu dysensus ma jednak swoją cenę. Osoby bezdomne piszące blogi i podkreślające swe przywiązanie do amerykańskich wartości mogą wywalczyć uznanie dla siebie, ale dużo trudniej będzie im doprowadzić do emancypacji całej (pod)klasy i poprawy jej sytuacji materialnej.

8. Indywidualizm a kolektywizm

Rancière powiedziała, że wyżej wymienione wątpliwości dotyczące skuteczności dysensusu bezdomnych narzuca nam obecny porządek postrzegalnego, sytuujący sztukę poza polityką, a działanie indywidualne – w sprzeczności z kolektywnym.

Według Rancière'a (2007) polityki nie można oddzielić od estetyki (s. 24–26). Polityka polega bowiem na przesuwaniu granicy między tym, co mieści się w percepcji społeczeństwa, a tym, co poza nią wykracza, na kształtowaniu kulturowej materii sensorycznej (s. 25). W tym procesie nie ma znaczenia, czy dysensus wprowadza jednostka czy grupa. Filozof twierdzi, że dysensualna twórczość indywidualnego artysty, która często powstaje w odosobnieniu, tworzy wspólnotę dysensualną, pozostającą w konflikcie z ogółem społeczeństwa, ale przygotowującą estetykę, percepcję wspólnoty przyszłości (s. 59). Bezdomni piszą swe blogi w izolacji, kładąc podwaliny pod przyszłe społeczeństwo, w którym nikogo już nie będą dziwić. Działanie jednostki jest więc ściśle sprzęgnięte z życiem społecznym.

Ponadto Rancière (2009) wierzy, że indywidualna emancypacja nie tylko nie powstrzymuje kolektywnego wyzwolenia mniejszości, ale się z nim wiąże (s.35, 73). Stąd w dziewiętnastowiecznej prasie robotniczej zamieszczano refleksje robotników na temat sztuki i drukowano opisy krajobrazów ich autorstwa. Pokazywano w ten sposób kompetencje poszczególnych przedstawicieli klasy robotniczej. Udowodniano, że robotnik, tak jak wykształcony członek klasy średniej i wyższej, przeżywa uniesienia natury estetycznej (s. 71–72) – jego wrażliwość i inteligencja nie mają jednak możliwości się rozwijać. Filozof uważa, że odosobnienie jest potrzebne, by odkryć własną percepcję i perspektywę. Gdy robotnik kompletuje piękno krajobrazu, jest sam. Rancière przyznaje jednak, że nacisk na indywidualne kompetencje robotników, rozwój ich osobistych upodobań dezintegruje ich jako klasę (s. 35). Gdy poszczególni robotnicy wykraczają poza habitus swej grupy, sama klasa przestaje istnieć jako wspólnota estetyczna. Rancière twierdzi, że „[e]mancypacja oznacza zatarcie granicy między jednostką a grupą” (s. 19), to znaczy utworzenie społeczeństwa bezklasowego pod względem kompetencji jednostek – takiego, które zakłada równość potencjału wszystkich, daje im prawo do rozmaitych aktywności, niezależnie od ich miejsca w hierarchii społecznej.

Bezdomni blogerzy i bezdomne blogerki nie osłabiają własnej wspólnoty estetycznej, ponieważ w odróżnieniu od włóczęgów z przełomu wieków, tworzących subkulturę, tak zwaną hobohemię (de Pastino, 2003, s. 61–91, 95–171), nigdy jej nie mieli. Jest wręcz

przeciwnie: opowiadając o sobie, tworzą wspólnotę dysensualną, Niemniej jednak indywidualna walka o uznanie, ucieleśnianie dysensusu w odosobnieniu, nie sprzyja mobilizacji ruchu, którego cele wykraczałyby poza dyskurs, a nawet wyobraźnię społeczną, a którego sukces owa wyobraźnia warunkuje.

Rancière (2009) podkreśla, że teksty poświęcone sztuce w pismach rewolucyjnych adresowanych do robotników były sposobem na ich wyzwolenie od zajęć przypisywanych im w tradycyjnym społeczeństwie. Emancypacja w zakresie estetyki była niezbędna, by głos robotników mógł zostać usłyszany (s. 71–72), by mogli oni walczyć o równość wobec prawa i poprawę warunków materialnych. Jednak filozof nie zgłębia kwestii poprawy sytuacji materialnej i prawnej osób z grup marginalizowanych. Wydaje się zakładać, że uznanie, czyli szacunek dla na przykład bezdomnych (i innych grup marginalizowanych), spowoduje przyznanie im praw takich samych jak pozostałym członkom społeczeństwa i poprawi ich sytuację materialną. Rancierowska definicja polityki stawia go po stronie Aleksa Honnetha (2005) w dyskusjach, które toczył on z Nancy Fraser na temat relacji między uznaniem a redystrybucją praw i zasobów.

9. Uznanie a redystrybucja

Honneth (2005) postrzega nierówności natury prawnej i materialnej jako przejaw niewystarczającego uznania lub jego braku (s. 143–158). Nancy Fraser zgadza się z tym, że redystrybucja praw i zasobów wiąże się z uznaniem. Co więcej, jest zdania, że nie istnieje uznanie bez redystrybucji. Pomimo to dowodzi, że w praktyce porządek uznania i redystrybucji funkcjonują oddzielnie. Świadczy o tym już sam podział ruchów społecznych na nowe, tożsamościowe, walczące o uznanie oraz stare – próbujące zlikwidować niesprawiedliwości ekonomiczne. Nancy Fraser uważa taką klasyfikację za mylącą, ponieważ nawet „stary” ruch robotniczy musiał zyskać uznanie, zanim mógł wywalczyć krótszy dzień pracy i wyższe zarobki. Jednak zdarza się, że redystrybucja występuje bez uznania dla jej beneficjentów, jak to jest w przypadku ludzi otrzymujących zasiłek.

Według Nancy Fraser (2005) uznanie wszystkich członków społeczeństwa za równych sobie (pod względem statusu i klasy) jest niezbędne, by mogli oni w pełni uczestniczyć w życiu społecznym. Sprawiedliwe społeczeństwo musi gwarantować wszystkim swoim członkom równość partycypacji w jego działaniu. Niesprawiedliwość zachodzi, gdy odmawia się komuś uznania lub redystrybucji (podziału, przyznania) praw i zasobów materialnych (s. 96–97). Osoby bezdomne dotyka zatem podwójna dyskryminacja. Odmawia się im człowieczeństwa, podmiotowości i pozbawia się ich praw człowieka, między innymi mieszkania. Bezdomność oznacza wykluczenie na różnych poziomach, w tym trudności w otrzymaniu pracy. Zatem brak uznania pociąga za sobą problemy związane z dystrybucją praw i kłopoty natury ekonomicznej. Walka o uznanie prowadzona przez bezdomnych w Internecie to pierwszy i niezbędny krok na drodze do dalszej emancypacji, w tym do podjęcia starań o redystrybucję praw i zasobów materialnych. Niemniej jednak narracje

bezdolnych blogerów podtrzymujące dyskurs hegemoniczny mogą stać się kontrargumentem, przeszkodą w walce o redystrybucję materialną. Zarówno Brianna, jak i Robert, a nawet Ruth przedstawiają się jako zaradni indywidualiści i kowale własnego losu. Mimo że korzystają z pomocy innych, w swoich opowieściach podkreślają wiarę w niezależność, samodzielność i kształtowanie własnego życia poprzez ciężką pracę. Dysensus nie oznacza kontrdyskursu. Rekonfiguracja widzialnego demokratyzuje zastany porządek, ale go nie rewolucjonizuje. Poszerza dostęp, znosi odgórną dystrybucję ról i zadań, ale nie proponuje nowych sposobów realizacji zadań, ani innych zadań, które mogą zostać pomyślane pod warunkiem przekroczenia dyskursu hegemonicznego.

Sadzę, że Ameryce potrzebna jest nowa narracja, która bardziej kładłaby nacisk na wzajemną pomoc, współpracę w tworzeniu dobrego społeczeństwa oraz zwracałaby uwagę na nierówność szans na osiągnięcie sukcesu. Wątki takie pojawiają się w blogach osób bezdomnych, nie są jednak eksponowane.

Mimo że prowadzenie blogów autobiograficznych w ramach walki o uznanie przynosi efekty, to w przypadku starań o redystrybucję może okazać się niewystarczające. Budowanie ideologii ruchu społecznego, jego tożsamości za pomocą narracji to ważny aspekt mobilizowania ruchu społecznego. Jednakże działania grupowe, poza sferą dyskursu, bywają koniecznym elementem dążeń emancypacyjnych. Na przykład Eric Scheptock, jako mieszkaniec schroniska dla bezdomnych Franklin School w Waszyngtonie, relacjonował na swym blogu *Tic Toc Sheptock* starania o utrzymanie tego przybytku. Aktywizm Scheptocka ma wiele aspektów – polega na spotkaniach z miejskimi politykami, pracownikami społecznymi, omawianiu strategii z mieszkańcami schroniska, organizowaniu demonstracji. Działa z grupą, z którą mieszka. Tymczasem większość blogujących bezdomnych jest od siebie odizolowana. Co jakiś czas niektórzy spotykają się na zjazdach dla aktywistów mediów społecznościowych. Nie podejmują jednak wspólnych akcji poza przestrzenią medialną, symboliczną, dyskursywną. Trudno im zbudować ruch społeczny, który zająłby się regulacjami prawnymi prowadzącymi do redystrybucji materialnej, na przykład budowy tanich mieszkań socjalnych. Jak donosi James Curran (2012), Internet pomaga w komunikacji i organizacji ruchu społecznego, ale rzadko kiedy jest podstawą do jego stworzenia (s. 14). W efekcie blogowanie na razie przynosi korzyści przede wszystkim samym blogującym. To autorzy i autorki blogów o życiu bez dachu nad głową odzyskali podmiotowość i zdobyli uznanie. Można mieć nadzieję, że to tylko początek zmiany postrzegania osób bezdomnych, uznania ich za ludzi i pełnoprawnych obywateli.

10. Zakończenie

Bezdomni piszący blogi, zajmując przynajmniej na chwilę należne im pozycje podmiotów, niewątpliwie odnieśli sukces. Nie wiadomo jednak, czy wspólnota dysensualna, którą udało im się stworzyć w latach kryzysu, czyli momencie większej wyrozumiałości społecznej dla przegranych, będzie na tyle trwała, by doczekać nowego porządku postrzeganego. Obecnie pisanie blogów autobiograficznych nie wydaje się już tak popularne wśród

osób bezdomnych, a one same nie cieszą się w USA takim rozgłosem jak przed dekadą. Nie oznacza to jednak, że Ameryka stworzyła już nową wspólnotę estetyczną i przyjęła osoby bezdomne do grona ludzi i obywateli. Miejsce blogów zajęły portale społecznościowe takie jak Facebook, Twitter, Instagram. Ponadto zainteresowanie mediów tematem bezdomności jest mniejsze niż w czasach kryzysu gospodarczego.

Być może sukces bezdomnych blogerów i blogerek musi być ograniczony, ze względu na konstytutywną dla społeczeństwa rolę abiektu, graną przez ludzi ulicy. Możliwe, że zdobycie przez nich na stałe pozycji podmiotu, wymagałoby zmiany całej organizacji społecznej, co mogłoby oznaczać akceptację dla bezdomności. Z drugiej strony uznanie dla osób bezdomnych może polegać na oddzieleniu ich jako ludzi od sytuacji, w której się znaleźli, i funkcji abiektu, jaką pełnią. Tak można zinterpretować charakterystyczny w blogach bezdomnych motyw odżegnywania się od innych bezdomnych: „I am not a bum” („Nie jestem menelem”). Motyw ten oznaczałby nie tyle pogardę dla towarzyszy niedoli, odcięcie się od nich i podtrzymywanie stereotypu bezdomności, co przede wszystkim brak akceptacji dla własnej pozycji abiektu i dla społecznych wyobrażeń kompetencji osoby bezdomnej. Bezdomni piszący blogi nadal ucieleśniają dysensus, czyli stanowią figurę dysensualną, która zapowiada nową wspólnotę estetyczną. Z pewnością dobrym testem weryfikującym jej aktualność byłoby powtórzenie za kilka lat badań Fiske i Harrisa. Gdyby mózgi przypadkowych studentów Princeton oglądających zdjęcia bezdomnych wykazały taką aktywność jak podczas spotkania z ludźmi, świadczyłoby to o zmianie porządku postrzegalnego.

Bibliografia

- Arnold, K. R. (2001). *Homelessness, Citizenship, and Identity*. The Uncanniness of Late Modernity. Albany: State University Press of New York.
- Bachmann-Meddick, D. (2012), *Cultural Turns: Nowe kierunki w naukach o kulturze*. (Krystyna Krzemieniowa, tłum.). Warszawa, Polska: Oficyna Naukowa.
- Basiuk, T. (2013). *Exposure: American Gay Men's Life Writing since Stonewall*. Frankfurt nad Menem, Niemcy: Peter Lang.
- Bourdieu, P. (2005). *Dystynkcja: Społeczna krytyka władzy sądenia*. (Piotr Biłos, tłum.). Warszawa, Polska: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Cresswell, T. (1999). Embodiment, Power and the Politics of Mobility: The Case of Female Tramps and Hobos. *Transactions of the Institute of British Geographers*, 24(2), 175-192. Pobrane z <http://www.jstor.org/stable/623295>
- Curran, J., Fenton, N., Freedman, D. (2012) *Misunderstanding the Internet*. Londyn, UK: Routledge.
- De Pastino. T. (2003) *Citizen Hobo: How a Century of Homelessness Shaped America*. Chicago, IL: University of Chicago Press.
- Dvorak, F. (2009, 5 maja). On the Street and On Facebook: The Homeless Stay Wired. *Wall Street Journal*. Pobrane z <http://www.wsj.com/articles/SB124363359881267523>

- Fraser, N., Honneth, A. (2005). *Redystrybucja czy uznanie? Debata polityczno-filozoficzna*. (Monika Bobako, Tomasz Dominiak, tłum.). Wrocław, Polska: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Goffman, I. (2005). *Piętno: Rozważania o zranionej tożsamości*. (Aleksandra Dzierżyńska, Joanna Tokarska-Bakir, tłum.). Gdańsk, Polska: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Harris, L. T., Fiske, S. T.. (2006) Dehumanizing the Lowest of the Low. *Neuroimaging Responses to Extreme Out-Groups, Psychological Science* 17(10), s. 847-853.
<https://doi.org/10.1111/j.1467-9280.2006.01793.x>
- Harris, L. T., Fiske, S. T. (2007). Social groups that elicit disgust are differentially processed in mPFC. *Social Cognitive and Affective Neuroscience*, 2(1), 45–51.
<https://doi.org/10.1093/scan/nsl037>
- Italie, L. (2009, 9 września). Jobless and Homeless Blogger Scores Elle Job. *The Herald Bulletin*.
Pobrane z <https://andersonheraldbulletin.newspaperarchive.com/anderson-herald-bulletin/2009-09-01/page-19/>
- Kendall, D. (2005). Fragile Frames: The Poor and Homeless. W: *Framing Class: Media Representations of Wealth and Poverty in America*. Lanham, MD: Rowman & Little field Publishers.
- Kidd, D., Barker-Plummer, B. (2009). Neither silent nor invisible: Anti-poverty communication in the San Francisco Bay Area. *Development in Practice*, 19(4–5), s. 479–490.
<https://doi.org/10.1080/09614520902866322>
- Kristeva, J. (2007). *Potęga obrzydzenia: Esej o wstręcie*. (M. Falski, tłum.). Kraków, Polska: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Lister, R. (2007). *Bieda*. (A. Stanaszek, tłum.). Warszawa, Polska: Wydawnictwo Sic!
- Maurer, E. (2009). Working consensus and the rhetorical situation: The homeless blog's negotiation of public mat-genre. W: J. Giltrow, D. Stein (red.), *Genres in the Internet: Issues in the Theory of Genre*. Amsterdam, Holandia: John Benjamin's.
- Min, E. (1999). *Reading the Homeless, the Media image of Homeless Culture*. Westport, CT: Praeger Publishers.
- National Law Center on Homelessness & Poverty. (2011). *Criminalizing Crisis: The Criminalization of Homelessness in U.S. Cities.Report*. Washington, DC: National Law Center on Homelessness & Poverty. Pobrane z https://www.nlchp.org/Criminalizing_Crisis
- Rancière, J. (2009). *Emancipated Spectator*. (G. Elliot, tłum.). New York, NY: Verso.
- Rancière, J. (2007). *Estetyka jako polityka*. (J. Kutyla, P. Mościcki, tłum.). Warszawa, Polska: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Schulz, J., Bahrami-Rad, D., Beauchamp, J. P., Henrich, J. (2018). *The Origins of WEIRD Psychology*. Manuskrypt złożony do publikacji. Pobrane z <https://scholar.harvard.edu/jonathanbeauchamp/publications/origins-weird-psychology>
- Shilling, C. (2010). *Socjologia ciała*. (M. Skowrońska, tłum.). Warszawa, Polska: PWN.
- Turner, F. J. (1996). *The Frontier in American History*. Pobrane z <http://xroads.virginia.edu/~HYPER/TURNER/> (Oryginalna praca opublikowana w 1920)

Wright, T. (1997). *Out of Place: Homeless Mobilizations, Subcities and Landscapes*. Albany, NY: State University of New York Press.

Blogi i książki autorstwa osób bezdomnych

Horvath, M., *Invisible People TV* blog, <https://invisiblepeople.tv/>

Karp, B. (2011). *Girl's Guide to Homelessness: Memoir*. Harlequine. [e-book]

Karp, B. *Girl's Guide to Homelessness*. <http://girlsguidetohomelessness.com/blog/>

Rader, R. *Ruthie in the Sky*. <http://ruthiessky.blogspot.com>

Rashford, R. (2012). *Yelling into the Wind*. Kindle edition 2012. e-book.

Rashford, R. *Homeless Rob Has a Plan*. <http://homelessrobshome.blogspot.com>

Sheptock, E. *Tick-toc Sheptock*. Blog. <http://streatstv.blogspot.com/>

Embodiment of Dissensus: American Homeless Bloggers

Abstract

The article – written from the perspective of the interpretive turn in cultural studies with the application of theoretical concepts created by Jacques Ranciere, Julia Kristeva, Erving Goffman and Nancy Fraser and the results of psychological research carried out by Susann T. Fiske and Lasana T. Harris – presents American homeless bloggers as dissensual figures. Since in the American culture homeless people occupy the position of a social abject, they are denied rights and competences granted to average citizens, including the right to speak in the public sphere. These homeless authors, who share their stories on blogs, prove their humanity, inscribe themselves into the order of perceptible and (re)gain their subjectivity. As dissensual figures, homeless bloggers connect contradictory cultural information — in Goffman's terms — symbols of stigma with “normal” competency and they weave new social sensory fabric anticipating aesthetic community (Ranciere), in which they will surprise nobody. The article is an attempt at reflection upon exploring the dissensus created by the homeless bloggers. The research method — analysis and interpretation of the aforementioned theories by their contextualization, meaning their juxtaposition with each other and with the bloggers' texts – stems from the interpretive turn in cultural studies. The goal of the article is a description of homeless bloggers' dissensus, in particular exploring such its aspects as: visibility, vulnerability, type of stigma, counterdiscourse, individual and collective activism as well as redistribution and recognition.

Keywords: order of the perceivable; dissensus; cultural sensory matter; abject; affects in the brain (MRI); homeless bloggers; visibility; stigma; dysensual figure; recognition.

Publikację sfinansowano ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na działalność upowszechniającą naukę (DUN), działalność wydawnicza, nr umowy: 711/P-DUN/2019, okres realizacji: 2019–2020.